

Uroki i udreki

Kobiety są tak trudne do przejrzenia, ponieważ każda z nich stanowi wyjątek od reguły – powiedział kiedyś Vittorio de Sica, słynny włoski reżyser, neorealista. Ten akurat aforyzm stanowi wyjątek wśród tysięcy innych, jakie przez stulecia – ba, tysiąclecia – poświęcono zagadce kobiecości. Albowiem z reguły aforyści próbują zidentyfikować i nazwać jakąś esencję, jakiś wspólny fizyczno-duchowy mianownik dla wszystkich osób płci żeńskiej. Generalizuje w ten sposób mądrość ludowa. Cóż, uogólnień od ponad wieku poszukują badacze akademicy, niestrudzenie tropiąc domniemane różnice między kobietami a mężczyznami pod względem intelektu, osobowości, emocjonalności, budowy i funkcjonowania mózgu.

Baby są jakieś inne – powtarzają bohaterowie znanej komedii Marka Koterskiego. I chyba większości z nas – i mężczyznom, i kobietom – tak właśnie się wydaje.

Z jednej strony kobiety ekscytują mężczyzn właśnie tajemniczością swej natury. Niektórzy twierdzą, że gdyby one stały się raptem proste i czytelne, zniknęłaby z tego świata fascynacja, miłość, chęć do przedłużania gatunku. Słowem, katastrofa.

Z drugiej strony – nic tak mężczyzn nie wkurza jak właśnie nieprzenikniona zagadkowość partnerek (ale też podwładnych, szefowych, koleżanek, matek, córek itd.). Słowem, dramat.

No więc na czym ta inność kobiety polega? Co wynika z przypisanej jej biologicznej roli – jakie to niesie uroki i udreki? Co to znaczy być nią we współczesnym, wymagającym świecie?

Daliśmy temu wydaniu tytuł „Kobieta: instrukcja obsługi – zwłaszcza dla mężczyzn”. Następny numer Poradnika będzie bliźniakiem: „Mężczyzna: instrukcja obsługi – zwłaszcza dla kobiet”. Jednakowoż wierzymy, że oba wydania znajdą i czytelniczki, i czytelników. Każdy bowiem może wypatrzeć w nich instrukcję obsługi dla samego siebie. Człowieka, który pod wieloma względami jest oczywiście wyjątkiem od reguły.

EWA WILK

♦ Noty o autorach ♦



Sylwia Bedyńska
doktor psychologii,
adiunkt
na Uniwersytecie
SWPS



Aleksandra Cistak
doktor psychologii,
adiunkt
na Wydziale
Humanistycznym
Uniwersytetu
Mikołaja Kopernika
w Toruniu



Katarzyna Growiec
doktor socjologii,
psycholożka
i politolożka,
adiunkt
na Uniwersytecie
SWPS



Grzegorz Gustaw
psycholog
organizacji,
certyfikowany
trener biznesu,
superwizor
trenerów,
konsultant,
wykładowca



Magdalena Kaczmarek
doktor psychologii,
adiunkt
na Uniwersytecie
SWPS



Piotr Kaczmarek-Kurczak
doktor nauk
ekonomicznych,
wykładowca
na Akademii
Leona Koźmińskiego
w Warszawie



Sylwia Kita
doktor nauk
humanistycznych,
adiunkt na Akademii
im. Jana
Długosza
w Częstochowie,
psychoterapeutka
w nurcie
integracyjnym



Eliza Koźmińska-Sikora
psycholożka
i psychoterapeutka



Małgorzata Osowiecka
psycholożka,
doktorantka
na Uniwersytecie
SWPS



Monika Stelmach
dziennikarka,
współpracuje
z POLITYKĄ



Kinga Tucholska
doktor psychologii,
wykładowczyni,
badaczka.
Zajmuje się pomocą
psychologiczną.



Anna Tylikowska
psycholożka,
doktor nauk
humanistycznych,
wykłada, bada,
konsultuje,
pomaga.

Dziennikarze POLITYKI i POLITYKI.pl:



Joanna Cieśla



Katarzyna Czarnecka
redaktor wydania
„Ja My Oni”



Anna Dąbrowska



Anna Dobrowolska



Joanna Podgórska



Ryszarda Socha



Agnieszka Sowa



Paweł Walewski



Ewa Wilk
redaktor naczelna
„Ja My Oni”



Aleksandra Żelazińska

NOWY WYMIAR PSYCHOLOGII

Skupiamy się na tym, jaki drugi człowiek jest, a nie jaki powinien być. Dobrze jest, gdy kobieta jasno komunikuje swoje oczekiwania w stosunku do mężczyzny, zamiast liczyć na to, że spełni on scenariusz z bajki. Przepraszam bardzo, ani ona taka królewna, ani on taki książe. Nie te czasy.

mgr Michał Pozdał

Seksuolog, psychoterapeuta
wykładowca Uniwersytetu SWPS

www.studia.swps.pl

WARSZAWA – WROCŁAW – POZNAŃ – KATOWICE – SOPOT

Najlepsze prywatne studia psychologiczne w Polsce*

- ▶ Studia I i II stopnia
- ▶ Studia jednolite magisterskie
- ▶ Studia dla magistrów i licencjatów
- ▶ Studia w języku angielskim
- ▶ Studia doktoranckie
- ▶ Studia podyplomowe

*wg rankingu „Perspektyw” z 2016 r.

Studia w obszarach:

- ▶ psychologia i nowe technologie
- ▶ neurokognitywistyka
- ▶ psychologia biznesu
- ▶ psychologia kliniczna i zdrowia
- ▶ psychologia rozwoju i edukacji, coaching
- ▶ psychologia sportu
- ▶ psychologia sądowa
- ▶ psychokryminalistyka
- ▶ psychoseksuologia
- ▶ psychodietetyka



JA kobieta jako człowiek


8 WIELKIE GIERKI Ewa Wilk ❖ **Czy kobiety udają kogoś, kim wcale nie są**

14 ACH, TE BABY
O kobiecej biologii, sile i słabościach z nią związanych ❖ Z prof. Violetta Skrzypulec-Plinta rozmawia Paweł Walewski

20 RÓŻOWO-NIEBIESKIE OMAMY
Kinga Tucholska ❖ **Czy nauka potwierdza odmiennosc kobiecego mózgu**

26 CO LEŻY W CHARAKTERZE Magdalena Kaczmarek ❖ **Czy na kobiecą osobowość składają się: nerwowość, lękliwość, nadwrażliwość, uległość...**

29 TWARDA SZKOŁA MIĘKKICH UCZUĆ
O kobiecej emocjonalności
❖ Dr Agnieszka Izdebska (wysłuchała Eliza Koźmińska-Sikora)

 **32 Nie czytałeś? Nie przeocz**
Sarah Blaffer Hrdy „Kobieta, której nigdy nie było” ❖ Recenzuje Joanna Podgórska

34 SŁODKIE ZWIĄZKI, GORZKIE SKUTKI
O kobiecej niewierności ❖ Prof. Maria Beisert (wysłuchała Eliza Koźmińska-Sikora)

37 PANI OTELLO Sylwia Kita
❖ **O kobiecej zazdrości**

40 W POSZUKIWANIU CZEGOŚ WIĘCEJ
Małgorzata Osowiecka
❖ **Czy kobiety są bardziej uduchowione od mężczyzn**



20

MY kobieta jako córka, partnerka, matka

44 I STAŁA SIĘ ONA O kamieniach milowych w rozwoju dziewcząt ❖ Dr Magdalena Śniegulska (wysłuchała Joanna Cieśla)


48 KOCHA, NIE KOCHA? Jak kobiety pojmują miłość ❖ Dr hab. Katarzyna Popiołek (wysłuchała Anna Dobrowolska)

52 SEKS NA KOŃCU JĘZYKA Jak porozumieć się z kobietą w sypialni ❖ Magdalena Krzak (wysłuchała Monika Stelmach)

56 BEZ PRZYMUSU O macierzyństwie i bezdzietności ❖ Z dr hab. Anną Cierpka rozmawia Agnieszka Sowa

60 DŁUGI CIEŃ MATKI O trudnych związkach dorosłych córek z matkami ❖ Z dr hab. Joanną Ostrouch-Kamińską rozmawia Ryszarda Socha

63 DŁUGI CIEŃ TEŚCIOWEJ O trudnych relacjach z matką partnera ❖ Justyna Świącicka (wysłuchała Monika Stelmach)

 **66 Nie czytałeś? Nie przeocz**
Praca zbiorowa „Nawigator pary. Podręcznik dla par. Kurs na równowagę praca + dom”
❖ Recenzuje Ryszarda Socha

68 TYRANIA W CZTERECH ŚCIANACH
Jak się rodzi i czym skutkuje przemoc w związku dwojga ludzi ❖ Z Renatą Durda rozmawia Katarzyna Czarnecka

73 ONA PLUS ONA Anna Tylikowska
❖ **Ile jest prawdy w powszechnych przekonaniach o lesbijkach**

ONI kobieta w współczesnym świecie

76 ERA PANNY Grzegorz Gustaw

❖ Jak się czują współczesne singielki i jak społeczeństwo je widzi

81 PROFESOR JOHN, MAGISTER JENNIFER

Anna Tylikowska ❖ Dlaczego kobietom szczególnie trudno zrobić karierę w świecie nauki

84 WE WŁASNEJ PUŁAPCE Aleksandra Cisłak,

Sylwia Bedyńska ❖ Jak stereotypy utrudniają damsko-męskie relacje w pracy

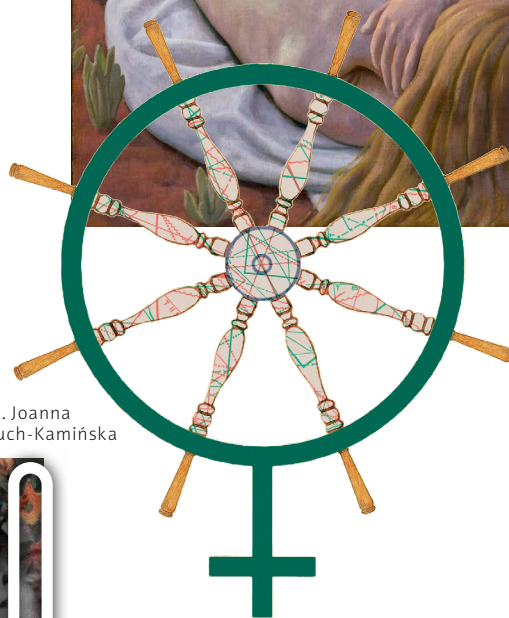
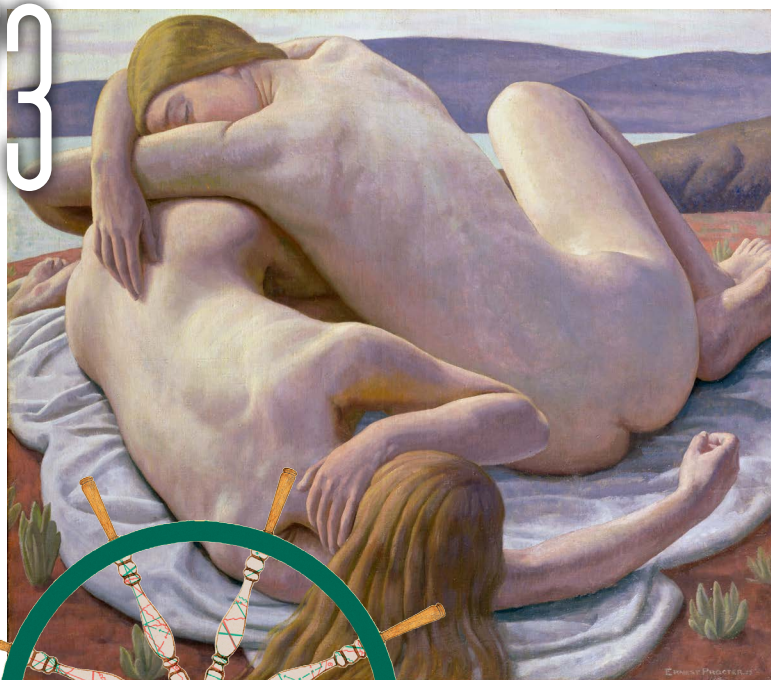
88 USZYTE NA SZEFOWE Piotr Kaczmarek-Kurczak

❖ Czy kobiety potrafią zarządzać i chcą być menedżerami

92 TRZYMAM SIĘ DROGI O doświadczeniach

w polityce ❖ Z Joanną Muchą rozmawia Anna Dąbrowska

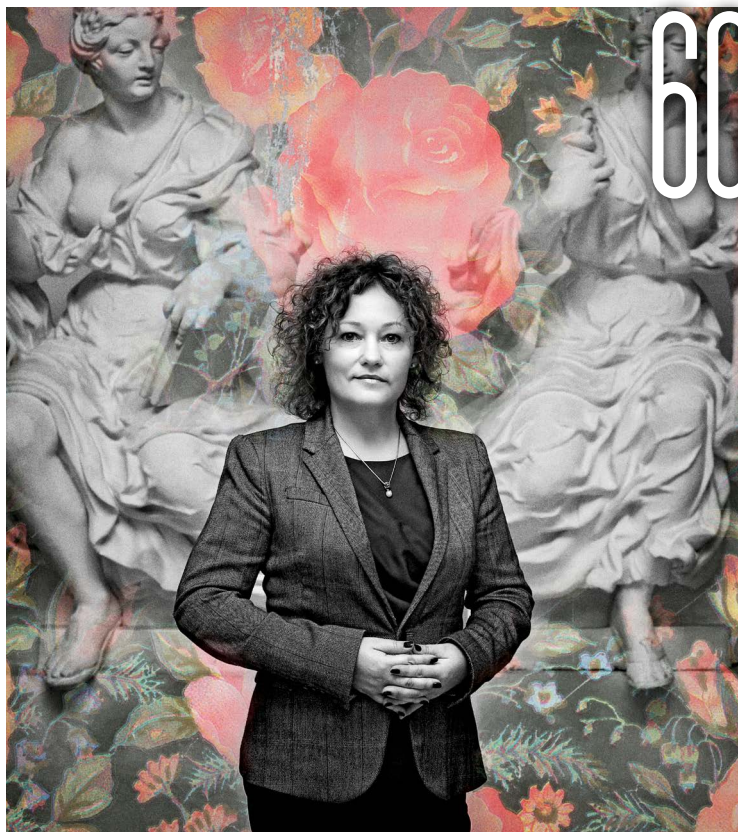
73



84

dr hab. Joanna
Ostrouch-Kamińska

60



96 ZŁY SPOSÓB NA ZŁE MYŚLI Dlaczego kobiety piją coraz więcej i ryzykowniej ❖ Z dr Małgorzatą Dragan rozmawia Joanna Podgórska

100 DOŁKI, DOŁY I PRZEPAŚCIE Czy kobiety są bardziej narażone na depresję niż mężczyźni ❖ Z prof. dr hab. nauk med. Dominiką Dudek rozmawia Agnieszka Sowa

104 SENS SŁOWA TRANS O życiu kobiety w męskim ciele ❖ Edyta Baker (wysłuchała Katarzyna Czarnecka)

108 ZAPŁĄTANE W SIECI Aleksandra Żelazińska ❖ Co i dlaczego kobiety robią w internecie

111 KUMY, KUMPELKI, KOMPANKI Katarzyna Growiec ❖ Czy kobieca przyjaźń faktycznie jest niemożliwa

ja
my
oni

WIELKIE GIERKI



Czy kobiety udają kogoś, kim wcale nie są



EWA WILK RYSUNKI MALWINA MOSIEJCZUK

L jednej strony kobiety szturmem zajmują miejsca w hierarchii społecznej zarezerwowane przez wieki dla mężczyzn. Wiele spośród nich wspina się na szczyty zawodowe czy polityczne bez feministycznej czy genderowej asekuracji, czyli kwot, parytetów itd. Mamy w Polsce drugą z kolei premier (trzecią w ćwierćwieczu), tym razem prawicową, a towarzyszy jej zastęp polityczek równie twardych w konserwatywnych poglądach (a więc brzydzących się „ideologią gender”). Przy tym z całą pewnością dorównujących kolegom po fachu w takich rzekomo męskich „przymiotach” przydatnych w polityce, jak ambicja, umiejętności manipulatorskie, agresja werbalna.

Z drugiej strony kultura popularna, w tym poppsychologia ze swoimi globalnymi hitami „Mężczyźni są z Marsa, kobiety z Wenus” Johna Graya (1992 r., 45 mln egzemplarzy na całym świecie) czy „Płeć mózgu” Anne Moir i Davida Jessela (1989 r.), głosi przekonanie o nieprzezwycięzalnych różnicach między płciami. I – choćby pośrednio – podtrzymuje nadzieję, że osobniki płci żeńskiej gatunku Homo sapiens, tylko z racji swej rzekomo łagodnej, ugodowej, nastawionej na współpracę natury ulepszą świat. Zgrabne metafory zawarte już w tytułach tych bestsellerów utwardzają popularne stereotypy, że one są

może trochę głębsze od nich (np. w matematyce czy odczytywaniu map) i płacziwsze, ale jakże lojalne i macierzyńskie. Że co prawda trochę puste i próżne, ale za to mniej skłonne do bezwzględnej rywalizacji, poniżania przeciwnika, autorytaryzmu, upajania się władzą.

Te dwa obrazy ewidentnie się nie schodzą. Pytanie: Czy baby są jakieś inne? (by zacytować tytuł komedii Marka Koterskiego), należy do najbardziej rozgrzewających publiczne dyskusje: od debat naukowych po internetowe pyskówki. Różnią się one jakością argumentów i frazeologii, ale w grę zazwyczaj wchodzi zderzenie dwóch totalnie przeciwnych, apriorycznych założeń. Pierwsze brzmi: „Nie mówcie mi, że kobiety są takie same jak mężczyźni, skoro gołym okiem widać, że nie są”. Drugie: „Nie wmawiajcie, że są inne, skoro nieustannie dowodzą, że są takie same jak oni. Czyli mądre bądź głupie, dobre lub złe, silne czy też słabe”.

Premia (i kara) za broszkę

Ten nieustający spór przekłada się – bardziej niż myślimy – na życie współczesnych ludzi. Nie tylko na to prywatne, w parach i rodzinach, ale na każdą inną sferę naszego istnienia: zawodową, naukową, polityczną. Od- ▶



zywa się echem w stosunkach pracy i w decyzjach wyborczych. Sprawia, że mężczyźni gubią się w relacjach z żonami, bo nawet jeśli chcieliby praktykować równość płci i partnerstwo, to podejrzewają, że ich kobiety jakoś inaczej niż oni to rozumieją. Powoduje, że szefowie chcieliby nawet awansować podwładne, ale mają wrażenie, że im o co innego w życiu chodzi. Wyborcy chwalał talenty i intelektualne walory polityczek, ale nie wierzą, że sprawdzą się one w roli formalnych i realnych liderok.

A jeśli nawet zdarzy się kobiecie dostać pierwszoplanową kreację w politycznym castingu, to zawsze patrzy się na nią przez raster kobiecości. Zwykle ma „ocieplić wizerunek”. Urodą, nogami, miłym głosem, uprzejmym uśmiechem, broszką na piersi. Niekiedy nadmierne eksponowanie tych walorów zwraca się przeciw nim, czego ewidentnym dowodem jest np. niedawna ponura klęska Magdaleny Ogórek, co całą lewicę pchnęło w przepaść. Podobnie rzecz się miała z Ewą Kopacz – nawet w swym własnym obozie uchodziła za „zbyt kobiecą” (od upodobania do szpilek po emfaticzny sposób wypowiedzania się). Z Beatą Szydło sprawa jest na razie zagadkowa. Jej wystudiowana formuła kobiecości zwolenników urzeka, przeciwników doprowadza do białej gorączki. Choćby monotonia głosu – dla pierwszych dowód na spokój, dla drugich drażniąca maniera nudnej i zasadniczej gospodyni klasowej. Podobnie odczytywane są jej relacje z prezesem PiS: pierwsi widzą w tym chwalebna lojalność, inni (równie podobno kobiecą) bezrozumna poddańczość. Legendarną już broszkę – jedni premiują sympatią; inni bezlitośnie wyszydają tak podkreślaną „paniusiowatość”.

Tak czy inaczej kobiety w życiu publicznym podlegają uważniejszej niż mężczyźni społecznej obserwacji. Rzadko zdarza się, by emocjonalny polityk mężczyzna oceniany był w kategoriach nadmiaru testosteronu, ko-

bię w takiej sytuacji w pierwszym rzędzie podejrzewa się o menopauzalne niedobory hormonalne. I nawet bez szczególnie złej woli publiczność chętniej doszukuje się różnic niż podobieństw między obiema płciami.

Podobnie rzeczy się mają z mechanizmami awansu zawodowego. Jakby samo uzasadnienie kompetencjami i talentami nie wystarczyło, musi jeszcze paść argument „płciowy”, z pozoru nawet pozytywny. Choćby oczekiwanie, że kobieta dokooptowana do zarządu wprowadzi do atmosfery, kultury firmy tzw. pierwiastek kobiecy. Gdy nie wprowadza, dysonans poznawczy narasta, a społeczna kara jest niewspółmierna do „winy” – zaczyna uchodzić za wiedźmę, „korposukę”, twardzielkę itp.

Gdzie tkwi problem? W pułapce stereotypów. Ugrzęźli w niej i mężczyźni, i same kobiety. Niewykluczone, że kobiety jeszcze bardziej, jeszcze szkodliwiej (dla siebie samych) niż mężczyźni. Jeśli wiemy (lub tylko wyobrażamy sobie), że inni myślą o nas w określony sposób, świadomie czy bezwiednie zaczynamy to potwierdzać zachowaniem. Bo – tak nam się wydaje – tylko spełniając oczekiwania, uzyskamy akceptację. W tym przypadku chodzi o błędne koło: skoro mężczyźni tak myślą o kobietach, to ja-kobieta powinnam zachowywać się zgodnie z tymi wyobrażeniami. Będę wtedy akceptowana, lubiana i zwiększę swoje szanse na sukces, jakkolwiek pojmowany – miłosny, reprodukcyjny, zawodowy, polityczny. Zgadzam się więc na pewne gierki, na stwarzanie iluzji, na wodzenie za nos tych nieszczęśliwych z Marsa.

Lista autodestrukcyjna

Zatem kobiety w sposób wykalkulowany lub spontanicznie, rzecz można – nawykowo, nie wszystkie i nie zawsze, ale niezwykle często:



1. **ZACHOWUJĄ SIĘ INFANTYLNIE**, jakby zachęcane przez stereotyp głoszący, że rzekomo są jak dzieci: słodkie, lecz kapryśne.

2. **Z JEDNEJ STRONY EMOCJE WYRAŻAJĄ** impulsywnie i egzaltowanie, niejako potwierdzając swoje rzekome niezrównoważenie i skłonność do hysterii.

3. **Z DRUGIEJ STRONY TĘMIĄ** w sobie gniew czy złość, bo stereotyp wymaga, by były łagodne i uległe.

4. **EKSPONUJĄ SWOJĄ SEKSUALNOŚĆ** w każdych warunkach, akceptują adorację (z aluzjami seksualnymi włącznie), bo – znów stereotyp – to forma kobiecej władzy nad mężczyznami.

5. **DAJĄ SIĘ ZJEDNAĆ PREZENCİKAMI**, tanimi komplementami, pochlebstwami, wpisując się w potoczne przekonanie, że są istotami próżnymi, a ponadto chciwymi i wyrachowanymi.

6. **POPADAJĄ W SŁOWOTOKI**, jak to się mówi – kłapią dziobem, spełniając stereotypowe wyobrażenie, że z natury są gadatliwsze od mężczyzn.

7. **CHICHOCZĄ, ŚMIEJĄ SIĘ BEZ SENSU**, bo to „takie kobiece”. Stereotyp brzmi: wyposażone w – rzekomo – mniej zdolne do abstrakcyjnych operacji mózgi nie mają poczucia humoru (zwłaszcza tego abstrakcyjnego), położył każdy dowcip.

8. **ADORUJĄ MĘŻCZYZN**, pochlebiają im, nawet słysząc głupoty, bo rzekomo absolutnie nie powinny dać im

odczuć własnej przewagi intelektualnej, a granie słodkiej idiotki jest najskuteczniejszą taktyką wobec każdego mężczyzny.

9. **UDAJĄ, ŻE NIE ZNAJĄ SIĘ NA**: polityce, sytuacji międzynarodowej, sporcie, mapach, rachunkach, operacjach bankowych i tysiącu innych „męskich” spraw; albo też przeciwnie – zaczynają się tymi sprawami interesować wbrew sobie, „żeby być partnerką dla mężczyzny” – patrz j.w.

10. **EKSPONUJĄ SWOJĄ NIECHĘĆ** wobec innych kobiet, ponieważ rzekomo „z natury” nienawidzą każdej jako potencjalnej rywalki.

Oto lista ledwie dziesięciu gier, podsuwanych zresztą przez ową poradnikową poppsychologię, która przyjmuje fatalistyczne założenie, że tak naprawdę kobiety i mężczyźni nie są w stanie się ze sobą prawdziwie dogadać, co najwyżej – pokojowo współegzystować. Wzajemna manipulacja i ograniczona szczerłość są zaś w tej kohabitacji po wsze czasy wpisane, niczym dyplomacja w świecie podzielonym na państwa, narody, religie.

Zapytać można: i co w tym złego, że kobiety starają się być miłe, ładne i ugodowe (poza nieuchronnymi wybuchami hysterii, patrz pkt 2)? Ano tyle, że im te sytuacje są powszechniejsze, tym bardziej to, co rzekome, wydaje się prawdziwe. Oczekiwania z wyobrażeń stają się coraz bardziej realne. I w tym właśnie sensie kobiety grają do własnej bramki.

Ilustracje dla tych gier można znaleźć w codziennych zachowaniach gimnazjalistek i stażystek, celebrytek i koleżanek z pracy. Także polityczek. Kobiety być może nawet zachowują się w ów kokieterijny czy minoderyjny ▶



► sposób nieświadomie, odruchowo, ale w życiu publicznym kara za to jest nieodwołalna. Weźmy kuplety wyśpiewywane przez Joannę Muchę podczas pamiętnego protestu w sali plenarnej Sejmu – nawet sympatycy nie byli ich entuzjastami. Dla przeciwników stały się wodą na młyn: „A nie mówiliśmy? Płocha i niepoważna”. Podobny przykład z przeciwnej strony: Krystyna Pawłowicz i jej twitterowy animusz. Nawet dla zwolenników bywa niestrawny, dla przeciwników stanowi dowód „babskiej” wiedźmowatości, impulsywności, gadatliwości, no i zaburzeń wieku.

Dlaczego więc powszechnie nakładamy sobie te dziwne płciowe okulary? Bo taki jest ludzki mózg, nieważne czy w kobiecym, czy w męskim ciele. Jest nastawiony na wyszukiwanie różnic, a nie podobieństw, a wyćwiczyła nas do tego ewolucja. Automatyczne dostrzeganie inności uchroniło nas podobno od wielu niebezpieczeństw, pozwoliło przetrwać i wspinać się na szczyt hierarchii gatunków. Tak przynajmniej chcą badacze z nurtu psychologii ewolucyjnej czy socjobiologii.

Nauki z nauki

Wydaje się, że właśnie ta dziedzina nauki, skądinąd pasjonująca i odkrywczą, mimochodem najbardziej przyczyniła się też do utrwalenia popularnych przekonań o kobieco-męskiej odmienności. Fundamentem dociekań jest tu teza, że skoro biologia wyznaczyła tylko połowę z nas – kobietom – rodzenie dzieci, to musiało to jakoś wpływać na podział ról społecznych, na odmienne hierarchie potrzeb i strategie zachowań. Problem, że poważni badacze bynajmniej nie upierają się, iż wszystko to musiało ułożyć się w jeden, raz na zawsze zdeterminowany model społeczny i kulturowy. Ten obowiązujący np. przez wieki w kulturach judeochrześcijańskich (sku-

pienie kobiet na rolach opiekuńczych i wychowawczych, wyłączenie ich z życia publicznego) był tylko jednym z wielu możliwych i wyraźnie nie ostatnim.

Co na to wszystko akademicka psychologia? Badania (zarówno eksperymentalne, jak i ilościowe), prowadzone od ponad stulecia, doczekały się tysięcy metaanaliz, czyli zgrupowania i porównania rozmaitych wyników. Jakiegokolwiek badania dotychczas zestawiano – te dotyczące osobowości, emocjonalności, inteligencji czy zdolności poznawczych, prowadzone w różnych krajach i na różnych kontynentach – konkludowano zgodnie: różnice w grupie mężczyzn i w grupie kobiet są nieporównywalnie większe niż te między tzw. przeciętnym mężczyzną a przeciętną kobietą. Za to podobieństwa we wszystkich tych wymiarach – wręcz fenomenalne.

Choć wciąż pojawiają się rozmaite sensacje, powołujące się również na nowe techniki neuroobrazowania mózgu, to jednak naukowcy bardziej niż kiedykolwiek patrzą sobie na ręce.

Oto w 2014 r. w prestiżowym naukowym periodyku „PNAS” ukazała się publikacja autorstwa grupy badawczej z Uniwersytetu Stanu Pensylwania o połączeniach neuronalnych w mózgu. Prestiżowe media, m.in. „Independent”, „Guardian”, BBC, entuzjastkowały się: „Nauka potwierdza neurologiczne różnice między płciami. Różnice w funkcjonowaniu kobiet i mężczyzn są na trwałe wpisane w ich mózgi”.

Naukowcy zajmujący się badaniami mózgu nie odpuszcili, dowodząc, że koledzy z Pensylwanii pomylili przyczyny ze skutkami. Badając po ok. 500 mózgów kobiet i mężczyzn, stwierdzili u kobiet mocniejsze połączenia między dwiema półkulami, zaś u mężczyzn – więcej połączeń wewnątrz samych półkul. Jakże to ma znaczenie? Generalnie siła połączeń, oczywiście, wpływa na przepływ informacji. Czy jednak da się z tej obserwacji na



ledwie tysiącu mózgow wyciągnąć wniosek, że różnice między płciami są stałe, wrodzone i sprawiają, że kobiety są bardziej intuicyjne i mają lepszą pamięć, a mężczyźni lepiej radzą sobie z czytaniem map i dzięki lepszej koordynacji ruchowej są lepsi w sporcie?

Pensylwańscy badacze podsunęli taką właśnie interpretację swojego odkrycia. Tyle że ich badania owych różnic w ogóle nie dotyczyły. W zasadzie wcale nie wiadomo, czy i ewentualnie jak owe neuronalne połączenia wpływają na osobowościowe i poznawcze subtelności, jak np. odczytywanie map. Wygląda na to, że Pensylwańczycy przyjęli za pewnik wenusowo-marsową teorię. Nie jako nałożyli swoje odkrycia na popularne stereotypy.

Szczęśliwie dziś, jako się rzekło, badacze są wobec siebie krytyczni, sprawdzają się wzajemnie (warunkiem wiarygodności badań jest ich replikacja, czyli osiągnięcie podobnych wyników przy zachowaniu podobnych warunków brzegowych), a środki komunikacji (np. Twitter) pozwalają błyskawicznie przedstawić wątpliwości szerszej opinii publicznej. W przypadku pensylwańskiej sensacji natychmiast zaczęto przytaczać m.in. pomiary mózgow, związane z obserwacją, że te kobiece średnio ustępują nieco wagowo męskim („średnio” oczywiście znaczy, że jest mnóstwo kobiet, które mają mózgi cięższe od wielu kolegów). Lecz sama waga znikomo wpływa na liczbę połączeń, ponieważ w mniejszej objętości mogą one być ciasniej upakowane. A różnice między poszczególnymi ludźmi są tu większe niż pomiędzy ludźmi podzielonymi ze względu na płeć.

Mięczaki i twardzielki

Czy zatem faktycznie jako kobiety i mężczyźni niczym się nie różnimy? Owszem, wzrostem, siłą fizyczną (co znów nie znaczy, że nie ma kobiet wyższych i silniejszych

od milionów mężczyzn), budową organów ciała związanych z funkcjami rozrodczymi, a już np. poziom prenatalnego testosteronu kształtuje różne okolice w mózgu. Ale na tę matrycę nakłada się potem wychowanie, doświadczenia życiowe, nasze własne wyobrażenia o świecie i o sobie. Nasze własne zachowania. W tej liczbie również te wszystkie gry i gierki, jakie prowadzimy ze światem społecznym. Interesujące wszak, że różnice w owej neuronalnej sieci u kobiet i mężczyzn okazują się tym pokazniejsze, im badani starsi.

Plastyczność mózgu jest wielkim atutem Homo sapiens – umiemy się dzięki niej uczyć i przystosowywać do otoczenia. Ale też bywa przekleństwem, ponieważ często uczymy się na skrót (np. przyjmując za pewniki stereotypy) i przystosowujemy na wyrost (np. spełniając rzekome społeczne oczekiwania i wyobrażenia na nasz temat).

Wróćmy zatem do dysonansu, jaki pojawia się dziś, kiedy kobiety na scenie publicznej czy zawodowej okazują się wcale nie takie znowu „kobiece”. Bo nie są. Męskie mózgi tak jak kobiece mają wbudowaną przynajmniej potencjalną gotowość do lojalności, współpracy, ugodowości, wrażliwości. Kobiece – do manipulacji, rywalizacji czy nawet agresji (tyle że raczej słownej niż fizycznej). Tyle że oni nie czują się społecznie zobowiązani do kultuwowania w sobie i manifestowania tych miękkich potencji. Bo mogą być za to ukarani nieznośnym epitetem mięczaka. Kobiety zaś często pozorują miękkość, gdyż boją się etykiety twardzielki. Wielka gra trwa. Moglibyśmy oszczędzić sobie wielu rozczarowań, gdybyśmy przestali tak uparcie doszukiwać się różnic między kobietami a mężczyznami, lecz zachwycili się ich uderzającym podobieństwem.

EWA WILK

Prof. Violetta Skrzypulec-Plimta
o kobiecej biologii, sile i słabościach z nią związanych

ACH, TE BABY

ROZMAWIA PAWEŁ WALEWSKI, ZDJĘCIE LESZEK ZYCH

Rozmówczyni jest lekarką z 34-letnim stażem – ginekologką-położniczką, seksuologką i endokrynologką. Kieruje Katedrą Zdrowia Kobiety i Zakładem Seksuologii Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, jest prorektorem tej uczelni ds. promocji i rozwoju.



PAWEŁ WALEWSKI: – Przychodzi mężczyzna do ginekolożki, doświadczonej lekarki położniczki...

VIOLETTA SKRZYPULEC-PLINTA: – Typowy facet: załagał lub pomylił gabinety!

Chcę porozmawiać o kobiecej biologii. O tym, co was kształtuje, daje życiowy napęd i odróżnia od konstruktu zwanego mężczyzną.

Mamy zacząć od anatomii?

To byłoby zbyt oczywiste. Zadam trudniejsze pytanie: czy jest pani szczęśliwa, będąc kobietą?

Wszystko, co najlepsze przytrafiło mi się w życiu, zawdzięczam swojej płci. Jesteśmy pracowite, lepiej od mężczyzn zorganizowane, nie układamy się przy wódce ani nie robimy biznesów pod stołem. Już tylko dlatego miło być kobietą, czego – mam wrażenie – młodsze pokolenie nie docenia. Kiedy ostatnio weszłam na wykład dla 150 studentek położnictwa i zapytałam, czy wiedzą, że mogą się dziś uczyć dzięki poświęceniu swoich prababek walczących o prawa kobiet, nie było z ich strony żadnej reakcji! To mnie martwi, bo rośnie generacja nieprzekonana do swojej kobiecości. A ja się wciąż z jej siłą utożsamiam: uczestniczyłam w Czarnym Marszu w Warszawie, moja córka – w Krakowie. Kiedy trzeba było walczyć o pigułkę po stosunku, to w internecie pierwsza podpisałam się pod petycją.

Świadomość przynależności do płci... Kiedy się to właściwie zaczyna?

Na bardzo wczesnym etapie rozwoju, już w łonie matki. Gdy rodzice powiadomieni o płci swojego dziecka mówią do niego po imieniu, głaszcząc brzuch, to ono odbiera te bodźce. Co prawda ja akurat buntuję się trochę, kiedy matka koniecznie chce znać płeć dziecka przed porodem, bo uważam, że powinna to być dla niej radosna niespodzianka. Zresztą kiedy 31 lat temu byłam w ciąży i o badaniach USG nikt nie słyszał, słusznie przewidywałam, że urodzę dziewczynkę.

Stynna kobieca intuicja?

Jesteśmy uważniejszymi obserwatorkami i na tej podstawie budujemy swoje przeczucia. Wracając do poprzedniego pytania: ja czułam się kobietą od urodzenia. Oczywiście nie mogę tego pamiętać, ale ponoć mój tata, widząc mnie w béciku, stwierdził, że jestem ostatnią kobietą jego życia – i rzeczywiście miałam tego świadomość od najmłodszych lat. Żyłam w otoczeniu wspinających kobiet: mamy, która w wieku 83 lat nadal zadziwia mnie swoim intelektem i humorem, oraz babci, która stale mi powtarzała, że mam być kobietą szczęśliwą. Mówię o tym tak szczegółowo, aby udowodnić, że to wszystko wynosi się z domu. Z takim wychowaniem, jakie odebrałam, nie potrafiłabym być kobietą maltretowaną, bitą. Nasza biologia to geny i hormony, ale też życiowy szlif, który otrzymujemy od starszych pokoleń.

Wierzy pani w biologiczną i społeczą przewagę kobiet nad mężczyznami?

Oczywiście, choć w gabinecie miewam czasem wątpliwości. Jakiś czas temu była u mnie pacjentka z nieprawidłowym wynikiem cytologii, zaleciłam więc badanie wykrywające ewentualne zakażenie wirusem brodawczaka. Wczoraj przyszła z wynikiem dodatnim. Zaleciłam skorzystanie ze szczepionki przeciw HPV, co może spowolnić rozwój wirusa. A ona pełna obaw pyta, czy może zakażić męża. Oświadczyłam, że najpewniej to ją zaraził mąż i powinna mu o tym powiedzieć, na co usłyszałam: „To on mnie zabije!”. Gdzie tu siła i duma kobiet?

Słyszałem, że pacjentki uczą się ich od pani.

Mamy umowę, że nie wszystko można powiedzieć mężczyźnie, ale w moim gabinecie musi być wobec siebie szczere. To im dodaje otuchy, a mnie utwierdza w przekonaniu, że kobiety potrafią znieść dużo więcej niż mężczyźni, bo wymaga tego od nas biologia. Miesiączkujemy, mamy zespoły napięcia przedmiesiączkowego, w okresie pomenopauzalnym, gdy brakuje wsparcia farmakologicznego, zaciskamy zęby i nie wiemy, co ze sobą zrobić. Te tysiące problemów kumulują się i uczą dzielności. Proszę spojrzeć przez pryzmat całego życia: opiekujemy się dziećmi, mężami i partnerami, starszymi rodzicami, nie zaniedbując przy tym obowiązków zawodowych.

Jak w tym kieracie zachować zdrowie?

Wbijam to do głowy pacjentkom: pani musi być zdrowa, bo są dzieci, które trzeba wychować. Mąż znajdzie sobie nową kobietę po pani śmierci, tylko to już nie będzie matka dla pani dzieci. To najbardziej trafia do przekonania, by znaleźć czas na cytologię lub mammografię i nie przespać początku nowotworu.

Czy te niespożyte siły witalne zawdzięczacie bardziej hormonom czy dwóm chromosomom X w miejsce męskiego, słabowitego zresztą, Y?

Chyba można zaryzykować stwierdzenie, że nasza moc bierze się z genów, czyli chromosomów. Hormony przestają działać z wiekiem. Gdy jesteśmy małymi dziewczynkami, też nie mamy ich zbyt wiele. A przecież chłopcy potrafią jedynie podstawić nogę lub pociągnąć koleżankę za warkocz. Ich rówieśniczki nie gnuszą się tak od razu, wiedzą, jak uknuć rewanż. Nie mają estrogenów, ale mają pomysłu. To z pewnością zasługa genów, że mamy taką zdolność długoterminowego planowania.

Udany start

Czy pierwsza miesiączka świadczy o początku dojrzenia młodej kobiety?

Nie, decyduje o tym wiele czynników. Pierwsze sygnały to pojawienie się delikatnych włosków